

Mniej Więcej (165)



Foto: Zofia Mikuła

Bereza jako „poeta”

Henryka Berezę (1926-2012) poznałem w pierwszej połowie lat 70-tych. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza była moją pierwszą pracą. I tam właśnie ogłoszono konkurs na książkę prozatorską. Przewodniczącym jury był Iwaszkiewicz, Bereza był jednym z jurorów, a ja sekretarzem Jury. Toteż nieustannie biegałem do mieszkania Berezy, by podrzucić mu nowe zgłoszenia prozaików. Ech, stare czasy...

Potem już często spotykaliśmy się w różnych redakcjach. Najbardziej pamiętam swoje zaskoczenie, gdy Henryk objawił mi się jako „poeta”. Co byście powiedzieli po przeczytaniu niżej zamieszczonych „wierszyków”?

Leszek Żuliński

Ta osobliwa „liryka” (he, he) została upubliczniona w tomiku *Zgrzyty* już po śmierci Berezy. Ale on do dziś pozostaje „papierem” młodej polskiej prozy. Pod jego auspicjami mieliśmy wieloletni boom prozatorski. Henryk stał się akuszerem tej nowej formacji, której sekundował niemal przez cztery dekady. Jego recenzje w cyklu *Czytane w maszynopisie* (i nie tylko one) były dla wielu autorów namaszczeniem. Poezją Henryk nie zajmował się lub zajmował rzadko. Pod koniec życia popełniał frywolne zapiski, które poezję udawały. Przy odrobinie dobrej woli można w tych zapiskach doszukiwać się echa przeżyć, przemyśleń i epizodów, jakie gnębiły krytyka ubranego w bonzurkę prywatności. Wyobrażam sobie ten prywatny kajecik z rękopisami, które zapewne mało komu pokazywał.

Codzienna marszruta Henryka prowadziła z ulicy Widok (gdzie mieszkał) na ulicę Wiejską (gdzie była i jest redakcja „Twórczości”). Tam, w kawiarni „Czytelnika” można było Berezę spotkać niemal codziennie w towarzystwie kolegów z redakcji. Myślę, że oni własnym uchem słyszeli niektóre z tych tekściaków. Zapewne cytowanych *pour la hec*. Bohdan Zadura w postłowie *Zgrzytów* wspomina

zresztą, że Bereza testował na swoich zaprzyjaźnionych słuchaczach te miniatury, których wartość sam nie był pewny. Być może otuchy dodawały mu kolejne zbiorki „parapoezji”, jakie wydał w latach 2003, 2010 i 2011.

Najistotniejsza jednak wydaje mi się ta konstatacja Zadury, że „*Zgrzyty*” można czytać jak poemat. *Najbardziej chyba zbuntowany, obrazoburczy, polemiczny, najbardziej gorzki. Można powiedzieć, że Henryk Bereza przestaje w „Zgrzytach” przejmować się względami tzw. dobrego smaku, że trochę te zgrzyty są po to, żeby zmierzyć się z sytuacjami bardziej skandalicznymi (...), z sytuacjami może w pewien sposób najważniejszymi w jego życiu.*

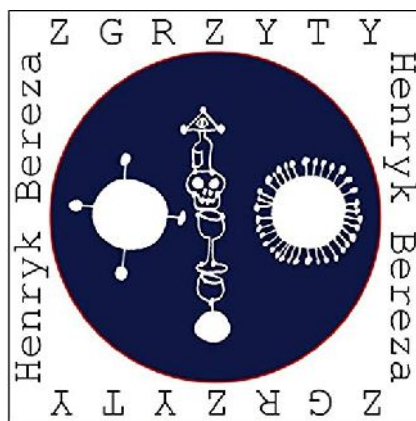
Nie zmienia to jednak mojego zdania, że wszelkie zapiski na mankietach czynione przez ludzi literatury muszą być równie ważne jak ich literatura.

Henryk Bereza był wybitnym znawcą i „akuszerem” prozy, co nie znaczy, że musiał być wybitnym prozaikiem. Do poezji było mu zapewne jeszcze dalej. Ale w tym momencie rodzi się pytanie, czy *Zgrzyty* to w ogóle poezja. Moim zdaniem to raczej bardzo intymne zapiski, scenki, mementa, obrazki, które musiały mieć jakieś korzenie w epizodach i perturbacjach życia (o czym Zadura wspomina). Potrzeba takiej ekspresji jest bez wątpliwości ciekawa.

Nie ukrywam jednak, że jestem rozczarowany „formułą artystyczną” tych „wierszy”. Czy ten tomik musiał się ukazać?

Otóż zaskoczę was po tym, co napisałem powyżej: uważam, że dobrze, iż się ukazał. Są trzy powody. Pierwszy to taki, że szczecińska oficyna Forma jest związana z Fundacją Literatury imienia Henryka Berezy. A więc on jest jej Patronem, a wobec Patrona ma się jakieś zobowiązania. Fundacja i Forma te powinności wypełniają w piękny sposób. Drugi powód to ten, że opublikowanie całej spuścizny Henryka Berezy, łącznie z tą z dna szuflady, powinno dokonywać się sukcesywnie i konsekwentnie – po to, by ona zaistniała w sposób zmateriałizowany.

A trzeci powód to taki: są wyjątki! Gdyby te tekściaki napisał jakiś debiutant czy trzeciorzędny autor, można by je zignorować. W przypadku Berezy one „znaczą inaczej”, one mówią dużo, one dopowiadają, z czym i jak zmagał się autor. Krytyk niezwykle ważny dla mojej generacji i życia literackiego co najmniej czterech minionych dekad.

Henryk Bereza, *Zgrzyty*. Wydawnictwo Forma, Szczecin 2016, s. 52.

Henryk Bereza

* * *

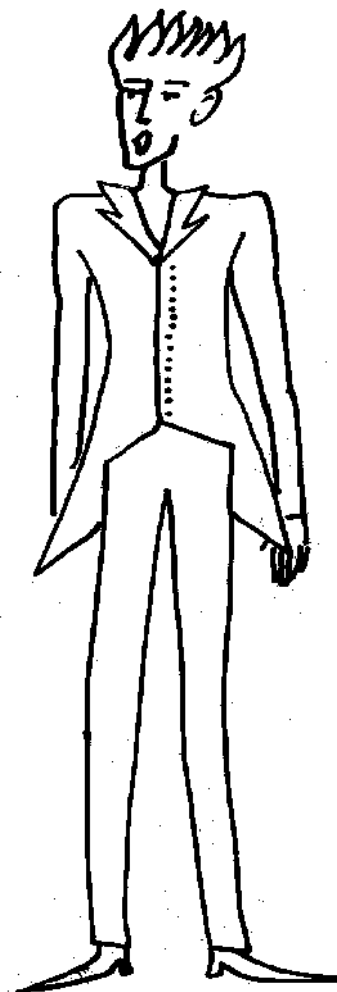
szyje baba frak,
kombinuje tak,
kracze kruk,
żaba skacze,
Pan Bóg lubi ruch

* * *

zgrzyty bez zgrzytania,
wyzgrzytać zębów brak,
można puszczać baki,
ale sam na sam

* * *

duży pies
dobrej rasy
na mój dotyk
już miał wzwód
gdybym wiedział
jak to zrobić
bym mu dopomógł



Rys. Barbara Medajska